

Tuncer Cücenoglu

LAWINA

(ÇİĞ)

SZTUKA W DWÓCH AKTACH

Przełożyły Małgorzata Łabęcka-Koecherowa i Agnieszka Aysen Kaim

cucenoglutuncer@gmail.com
tcucenoglu@hotmail.com

<http://www.tuncercucenoglu.com/>

Müjdatowi Gezenowi

Układ przestrzeni:

Mała osada otoczona wysokimi górami. Wnętrze parterowego domu. Przez okna widać zwisające z dachu sopłe lodu. Na ścianie dwie strzelby skierowane lufami do siebie. Sposób zawieszenia zdradza pewien zamiar estetyczny. Po lewej stronie pokój. Pośrodku przestronny „salon”, po prawej – drzwi do drugiego pokoju. Na wprost drzwi wejściowe.

W pomieszczeniu pełniącym funkcję salonu – prymitywny kominek. Przy nim starannie ułożone drwa. Na podłodze dywaniki, na ścianach kilimy. Znajduje się tu także wielki bęben i pałka. Stoją w kącie, jakby czekały na dzień, gdy wreszcie razem zagrają.

Na postaniu blisko kominka leży Stara Kobieta. Oczy ma utkwione w sufit, ni to śpi, ni to nie śpi, zastygła w oczekiwaniu. Obok niej mąż, Stary Mężczyzna, pogrążony w głębokim śnie. Jego obecność nie jest nawet zauważalna.

W pokoju po prawej śpią Kobieta i Mężczyzna.

W pokoju po lewej śpią Młoda Kobieta i Młody Mężczyzna.

Wszyscy leżą na materacach rozłożonych na ziemi.

Poszczególne części domu nie są przedzielone ścianami.

Obraz nie jest realistyczny, lecz symboliczny.

Cisza.

Stan wyciszenia dominować będzie w sztuce aż do scen finałowych. Przy każdym kroku i każdej zmianie miejsc wszyscy uważają, by nie zakłócać ciszy

Tuncer Cücenoglu, ur. 1944, dramaturg turecki. Autor dwudziestu sztuk, wielokrotnie nagradzany za swoje dramaty, w Turcji i za granicą. Prapremiera *Lawiny* odbędzie się 7 października br. w Teatrze Narodowym w Stambule. Sylwetkę Tuncera Cücenoglu przedstawimy obszerniej w nocy, w tym numerze Kroniki.

zbędnymi dźwiękami.

Akcja toczy się jakby w zwolnionym tempie.

Aż do finału wszystkie rozmowy prowadzone są szeptem.

Narastający lęk i przerażenie powinny udzielać się widowni.

OSOBY:

STARA KOBIETA, siedemdziesiąt lat. W dobrym zdrowiu. Udaje, że nie może chodzić, by wzbudzić zainteresowanie rodziny

STARY MĘŻCZYŻNA, osiemdziesiąt lat. Porusza się z pomocą laski

MŁODA KOBIETA, osiemnaście lat, w ciąży

MŁODY MĘŻCZYŻNA, dwadzieścia lat

MĘŻCZYŻNA, pięćdziesiąt lat

KOBIETA, czterdzieści pięć lat

AKUSZERKA, czterdzieści lat

PRZEWODNICZĄCY RADY, siedemdziesiąt pięć lat

KOBIETA-CZŁONEK RADY, siedemdziesiąt lat

MĘŻCZYŻNA-CZŁONEK RADY, sześćdziesiąt lat

STRAŻNIK I, trzydzieści pięć lat

STRAŻNIK II, trzydzieści pięć lat

Akcja toczy się współcześnie w jakimkolwiek kraju na świecie.

AKT I

Powoli świta. Nie słyhać ani szczekania psów, ani piania koguta. Cisza jak makiem zasiał.

W miarę jak wstaje świt, do wnętrza domu przenika niezwykle białe światło, a cisza jakby narasta.

Stara Kobieta, przekonana o tym, że wszyscy śpią, wstaje z pościeli. Bezszelstnie udaje się do toalety. Po jakimś czasie wraca i z pomieszczenia wyglądającego na kuchnię bierze coś do jedzenia. Je w pośpiechu, popatrując na boki, by nikt jej nie przyłapał.

Młoda Kobieta z grymasem bólu na twarzy siada na łóżku. Widać, że cierpi. Przez chwilę waha się, czy obudzić męża. W końcu rezygnuje i po cichu wstaje. Jest w zaawansowanej ciąży.

Stara Kobieta wyczuwa nadejście Młodej Kobiety. Wraca do łóżka z pełnymi ustami. Udaje, że śpi. Odrzuca z siebie kołdrę, by wzbudzić zainteresowanie Młodej Kobiety.

Młoda Kobieta po cichu wchodzi do salonu i kieruje się do toalety.

Stara Kobieta śledzi ją wzrokiem.

Młoda Kobieta po jakimś czasie wraca do salonu. Wygląda na nieco odprężoną. Z taką samą uwagą jak poprzednio stąpa po podłodze. Sądząc, że Stara Kobieta śpi, przykrywa ją kołdrą. Kiedy znika w swoim pokoju, Stara Kobieta ucieszona, że udało jej się osiągnąć zamierzony cel, zaczyna przeżuwać w ustach jedzenie.

Młoda Kobieta kładzie się do łóżka.

Mężczyzna wychodzi ze swojego pokoju i przez salon zmierza na zewnątrz.

Stara Kobieta znowu udaje, że śpi. Wiedząc, że Mężczyzna niebawem wróci, ponownie odrzuca kołdrę.

Po pewnym czasie Mężczyzna wraca. Przykrywa Starą Kobietę. Przechodzi do swojego pokoju i kładzie się na postaniu.

*Stara Kobieta mruga oczami,
obraca głowę to w prawo, to w
lewo, zatopiona w swoich
myślach.*

*Młoda Kobieta zniecierpliwiona wstaje
z postania. Wyraźnie zaczęły się
bóle.*

MŁODA KOBIEŃKA (trącąc
męża) Wstawaj.

MŁODY MĘŻCZYŃKA (zaspany)
Co jest?

MŁODA KOBIEŃKA Mój brzuch.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Co się stało?

MŁODA KOBIEŃKA Boli.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Idź do toa-
lety.

MŁODA KOBIEŃKA Już byłam.

Tuncer Cücenoglu

MŁODY MĘŻCZYŃKA I...?

MŁODA KOBIEŃKA Znowu się za-
częły. Boję się.

MŁODY MĘŻCZYŃKA (z pewnym niedowierzaniem) A czego tu się bać?

MŁODA KOBIEŃKA Co się ze mną dzieje?

MŁODY MĘŻCZYŃKA Najwyraźniej się przeziębiałaś. (znowu zaniepokojony)
Co innego mogłoby być?

Milczenie.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Jak się czujesz?

MŁODA KOBIEŃKA Mineło.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Nie ma się czego bać.

MŁODA KOBIEŃKA Przez chwilę myślałam, że...

MŁODY MĘŻCZYŃKA ...że co?

MŁODA KOBIEŃKA Wydawało mi się, że zaczęły się bóle.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Niemożliwe.

MŁODA KOBIEŃKA To skąd ten ból?

MŁODY MĘŻCZYŃKA Nie odróżniasz gazów od bólu?

MŁODA KOBIEŃKA Kopnęło. Wciąż kopie.

MŁODY MĘŻCZYŃKA (przykładając rękę do brzucha żony. Uśmiecha się
szczęśliwy) To dobrze. Jakby się nie mógł doczekać.

MŁODA KOBIEŃKA Musi wytrzymać jeszcze kilka dni.

MŁODY MĘŻCZYŃKA (trzymając rękę żony) Daj spokój. Masz jeszcze co naj-
mniej cały miesiąc. Nie ma się czego obawiać. W tych stronach nie zdarzają
się przedwczesne porody. Babcia nie mówiła ci o tym?

MŁODA KOBIEŃKA Był jeden poród przed czasem, ale...

MŁODY MĘŻCZYŃKA Kto ci to powiedział?

MŁODA KOBIEŃKA Babcia....

MŁODY MĘŻCZYŃKA Ale to było dawno.

MŁODA KOBIEŃKA Co za różnica?

MŁODY MĘŻCZYŃKA (wydaje się nie przykładać wagi do tej ewentualności.
Niedbale) Dawno przed naszym urodzeniem.

MŁODA KOBIEŃKA Włożyli do trumny ciężarną kobietę... żywą... żywcem ją
zakopali.

MŁODY MĘŻCZYŃKA Babcia ci to opowiadała?

MŁODA KOBIEŃKA Nie mnie. Twojej mamie, ale słyszałam.

MŁODY MEŻCZYŻNA To było dawno. Więcej się nie powtórzyło. Pośpij sobie jeszcze.

Młoda Kobieta zamyka oczy, stara się zasnąć. Tym razem niepokój opanował Młodego Meżczyżnę. Gładzi żonę po włosach. Jest pełen troski i zamysłony. Jasność przenikająca z zewnątrz osiąga maksymalne natężenie. Niezwykła cisza narasta.

MŁODA KOBIETA (otwiera oczy) A gdyby to naprawdę były bóle?

MŁODY MEŻCZYŻNA To niemożliwe.

MŁODA KOBIETA Czemu?

MŁODY MEŻCZYŻNA Przecież starsi wszystko obliczyli.

MŁODA KOBIETA Oni się nigdy nie mylą?

MŁODY MEŻCZYŻNA Nie!

MŁODA KOBIETA Czemu?

MŁODY MEŻCZYŻNA Ponieważ błąd skupiłby się na nich samych.

Milczenie.

MŁODA KOBIETA Ale... Ty też się przestraszyłeś.

MŁODY MEŻCZYŻNA Co z tego? Przecież to naturalne.

MŁODA KOBIETA A więc to, że ja się boję, też jest naturalne.

MŁODY MEŻCZYŻNA Czy ja mówię, że nie? Na razie nie ma sprawy. Przecież jeśli to się stanie za dwa dni, to już nie będzie żadnego zagrożenia. Nasze owce, konie, krowy, osły, psy, koguty i kury zostaną przyprowadzone z powrotem. Na całe trzy miesiące. Wtedy ty urodzisz przy wórze gwaru i huku wystrzałów! Na wiwat! Nasze dziecko wyda pierwszy krzyk. Będzie się darło i darło. A my nie będziemy się bać. Inni też nie będą się bać. Nie będzie się czego bać. (zaczyna gładzić Młodą Kobietę po włosach) Wszyscy będą śpiewać pełnym głosem. Nawet starcy, pijani, tańczyć będą wesoło na placu. I tak przebalują te trzy miesiące! A potem, gdy spadnie pierwszy śnieg, weźmiemy nasze dziecko, przejdziemy przez góry i odejdziemy stąd, żeby je wychować bez lęku. Pasterze jak zawsze stąd odejdą, a z nimi my. Wiadomo, konie rżą, osły ryczą, psy szczekają, krowy muczą, koguty pieją, a kury gdaczą jak najęte. Coś ci powiem... w tajemnicy.

MŁODA KOBIETA Mów.

MŁODY MEŻCZYŻNA Więcej tu nie wrócimy. Tak jak inni młodzi ludzie, którzy odeszli przed nami. Odejdziemy, żeby żyć pełnią życia. Bez lęku. Do czasu, gdy poczujemy, że zbliża się śmierć. Dopiero wtedy wrócimy. Tak, jak robili to nasi staruszkowie.

MŁODA KOBIETA Nie przyjdziemy tu na lato?

MŁODY MEŻCZYŻNA Ty i nasz synek – nie, ale ja przyjdę. Muszę dostarczyć jedzenie tym, którzy tu zostają. Jak tylu ludzi mogłoby przeżyć zimę bez cukru, mąki, soli?

MŁODA KOBIETA Powiedziałeś: „ty i nasz synek”. Skąd wiesz, że będziemy mieli syna? Może to będzie córka?

MŁODY MEŻCZYŻNA Może. Tak mi się powiedziało.

MŁODA KOBIETA Ale ja muszę zobaczyć mamę i ojca. Inaczej umrę z tęsknoty.

MŁODY MEŻCZYŻNA A co ich tu trzyma? Mogą iść z nami.

MŁODA KOBIETA W takim razie niech twój też z nami pójdą. Jak będziemy wszyscy razem, przynajmniej przez jakiś czas, nie będziesz musiał tu przychodzić.

MŁODY MEŻCZYŻNA Moi nie pójdą. Dziadek i babcia przyszli tutaj, żeby umrzeć. Zostawmy ich w spokoju. Musimy zająć się dzieckiem. Niech dorasta bez lęku, bez strachu. (nie zauważa, że Młoda Kobieta zasnęła) Pewien stary mędrzec mawiał: „W człowieku strach paraliżuje zdolność myślenia.

- Strach jest złem, wypacza nasz sposób myślenia. Nie dopuście do tego, aby strach udzielił się waszym dzieciom”. Tak mówił. I ja na to nigdy nie pozwolę! (*widzi, że żona zasnęła. Zostawia ją, wstaje powoli, idzie do salonu, gdzie Stara Kobieta nadal udaje, że śpi*) Wiem, babciu, że nie śpisz....
- STARA KOBIETA Co się dzieje, chłopcze?
- MŁODY MEŻCZYŻNA Chcę cię o coś spytać.
- STARA KOBIETA Pytaj.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Wczoraj opowiadałaś mojej mamie... Mówiałaś o kobiecie, która urodziła przed czasem. Dawno, dawno temu.
- STARA KOBIETA (*podejrzliwie*) Dlaczego o to pytasz?
- MŁODY MEŻCZYŻNA Moja żona strasznie się przestraszyła.
- STARA KOBIETA A czego ona się boi? Jej to nie dotyczy.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Nie, nie dotyczy. Ale jest młoda i niedoświadczona. Bardzo się przejęła. Szczerze mówiąc, ja też się niepokoję.
- STARA KOBIETA (*z wyraźną przyjemnością*) Byłam taka młoda jak ona. Było nas wtedy cztery panny na wydaniu. Wszystkie miałyśmy huczne wesela, ale na noc poślubną musiałyśmy czekać blisko cztery miesiące. Nasze matki i babki opowiedziały nam o wszystkim. Trzy z nas trzymały się z daleka od mężów, ale jedna popełniła błąd. Spotykała się z mężem co noc. A potem...? Na trzy miesiące przed czasem poczuła bóle porodowe, gdy jeszcze trwało zagrożenie. No i stało się, co miało się stać.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Ale co? Powiedz...
- STARA KOBIETA Zasady są znane. Natychmiast wezwano akuszerkę. Wszystkie daty się zgadzały. Zebrał się sąd i zapadł wyrok, którego się spodziewano. Naszą przyjaciółkę włożono do trumny i zakopano żywcem w jednym z gotowych grobów.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Co na to jej mąż?
- STARA KOBIETA Płakał rzewnymi łzami. Błagał, zaklinał. Prosił Radę, by jego też zakopano. Ale powiedziano mu, że nic się nie da zrobić. I zakopali ją... żywcem.
- MŁODY MEŻCZYŻNA A potem?
- STARA KOBIETA Po trzech miesiącach zagrożenie minęło i otwarto trumnę. Nie pomoże umarłemu kadzidło.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Co za nieludzkie praktyki!
- STARA KOBIETA Ale niezbędne, by inni mogli żyć. Lawina w każdej chwili mogła runąć na wioskę. Nie wolno narażać życia ludzi. Co innego można było zrobić?
- MŁODY MEŻCZYŻNA Czy ja wiem? Choćby zawiązać kobiecie usta na czas porodu i tym sposobem stłumić jej krzyki?
- STARA KOBIETA Nie wolno nam nawet pomyśleć o takim rozwiązaniu. Tak było dawniej i tak jest teraz. Wiesz, my, kobiety, nie zdradzając się przed nikim, próbowałyśmy innych metod. Kiedy? – spytasz. Otóż wtedy, gdy zagrożenie lawiną mijało, a my rodziłyśmy jedna za drugą w głębokim milczeniu, jakby lawina mimo wszystko miała zaraz spaść. Dzieci darły się wniebogłosy, ich krzyki odbijały się od gór, jakby wzywały lawinę, by runęła!... Krzyk choćby jednego dziecka mógł zgotować nam wszystkim śmierć. Nie zapominaj, synku, że nawet najbardziej bezwzględne zasady –służą ludzkiemu szczęściu.
- MŁODY MEŻCZYŻNA Co to za szczęście, kosztem jednych uszczęśliwiać drugich? Grzebać ich, by żyli inni? A wyrzuty sumienia?
- STARA KOBIETA Co ci przychodzi do głowy? Nie zajmuj się tym. Było, minęło. Powiadają, że jedno nieszczęście lepsze od tysiąca dobrych rad.

- Może właśnie dzięki tej jednej śmierci przez następnych pięćdziesiąt lat nic takiego nam się nie przydarzyło?
- Młody Mężczyzna milczy przez chwilę, po czym idzie do toalety. W sąsiednim pokoju Kobieta po cichu wstaje z łóżka. Starając się nie obudzić męża, wychodzi z pokoju, jakby przenikała przez ścianę. Przyszpila ją wzrok Starej Kobiety.*
- STARA KOBIETA (*wskazując na toaletę*) Twój syn jest tam.
- KOBIETA Czemu się obudziłaś?
- STARA KOBIETA Żgłodniałam.
- KOBIETA (*udając, że nie słyszy*) Prześpij się jeszcze.
- Mężczyzna również wstał już z łóżka i wchodzi po cichu.*
- STARA KOBIETA (*zauważyła przyjście syna, ale zachowuje się, jakby go nie było*) Jestem głodna. Głodna!
- KOBIETA Zawsze liczysz tylko na mnie.
- STARA KOBIETA Gdybym miała sprawne nogi, to prosiłabym cię o pomoc?
- KOBIETA (*podaje Starej Kobiecie coś, co przygotowała do jedzenia*) Tylko nie zapaskudź łóżka!
- STARA KOBIETA A kiedy to ja niby zapaskudziłam!
- KOBIETA Nie powiedziałam: zapaskudziłaś, powiedziałam: nie zapaskudź.
- STARA KOBIETA Skoro nigdy niczego nie zapaskudziłam, to dlaczego mówisz: nie zapaskudź? Przecież uważam.
- KOBIETA Gadasz i gadasz po próżnicy!
- STARA KOBIETA Jak nie będziesz mi dokuczać, nie będę zrzędzić.
- KOBIETA No to sobie gadaj.
- STARA KOBIETA Nie mogę tak jeść na sucho!
- KOBIETA Mam nadzieję, że nie będziesz chciała herbaty?
- STARA KOBIETA Wystarczy trochę wody!
- Mężczyzna cierpliwie przysłuchuje się rozmowie. Spogląda z wyrzutem na żonę.*
- MEŻCZYŻNA (*do żony*) Mamy bardzo dużo roboty. Musimy się przygotować.
- KOBIETA Byłeś tutaj?
- MEŻCZYŻNA Obudź wszystkich.
- KOBIETA (*ciszej*) Jeśli tylko twoja matka da mi na to szansę.
- Stara Kobieta daje znaki Mężczyźnie, że jego syn poszedł do toalety.*
- STARA KOBIETA Wody!
- Kobieta, mamrocząc coś pod nosem, podaje Starej Kobiecie wodę, potem podchodzi do czegoś w rodzaju kominka i ostrożnie poprawia polana. Ogień pali się na dobre. Kobieta dolewa wody do ogromnego czajnika stojącego na ogniu.*
- Mężczyzna podchodzi do Starej Kobiety, głaszcze ją po policzku. W spojrzeniu Starej Kobiety widać skargę na Kobieta. Mężczyzna jest do tego przyzwyczajony. Robi gest, który ma znaczyć: „wytrzymaj jakoś”. Wchodzi Młody Mężczyzna. Mężczyzna daje synowi znak, by obudził żonę.*
- Młody Mężczyzna kiwa głową, wchodzi do pokoju, schyla się nad Młodą Kobieta i głaszcze jej włosy. Młoda Kobieta bierze męża za rękę. Na chwilę zastygają tak, szczęśliwi.*
- MŁODY MEŻCZYŻNA Jak się czujesz?
- MŁODA KOBIETA Dziękuję. Dobrze.
- MŁODY MEŻCZYŻNA A nie mówiłem... (*milczenie*) Jest tyle do roboty. Może byś wstała?
- Młoda Kobieta wstaje. Po cichutku ściele łóżko, poprawia kołdrę. Mąż na nią czeka, razem przechodzą do salonu.*

Kobieta i Młoda Kobieta nakrywają do śniadania na podłodze. Mężczyzna i Młody Mężczyzna zdejmują strzelby ze ściany. Mężczyzna zaczyna czyścić jedną z nich przyborami wyjętymi z torby przyniesionej przez syna; za każdym razem wyjaśnia synowi, jak się to robi.

Młody Mężczyzna też czyści strzelbę. Trzymając broń przed sobą, naśladuje czynności ojca.

Kobieta i Młoda Kobieta nakrywają do posiłku. Ich ruchy przypominają zwolnioną akcję filmu. Przy okazji obie robią porządek w pomieszczeniu.

W tym czasie strzelby zostały wyczyszczone, a szklaneczki napełnione herbatą.

Młody Mężczyzna chce naładować strzelbę, którą wyczyścił, ale Mężczyzna krzywi się i powstrzymuje syna.

MĘŻCZYŻNA Nie teraz... Jeszcze nie czas.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Jak poziom wody w studziencie?

MĘŻCZYŻNA Zostało miejsca na trzy palce.

Ojciec i syn odwieszają strzelby na miejsce. Podczas gdy kobiety wykonują ostatnie prace, związane z przygotowaniem do posiłku, Młody Mężczyzna stawia pudełko z nabojami obok strzelb, następnie polewa wodą ręce ojca, żeby ten mógł obmyć twarz. Mężczyzna wyciera się ręcznikiem.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Zajrzeć do studzienki, tato?

MĘŻCZYŻNA Leć, tylko zaraz wracaj.

Młody Mężczyzna bezgłośnie wychodzi.

Kobiety kończą nakrywanie do stołu.

MŁODY MĘŻCZYŻNA (wraca i pokazuje ojcu) Dwa i pół palca.

MĘŻCZYŻNA To dobrze. Może dziś napełni się po brzegi i wtedy sobie postrzelamy. Najpóźniej jutro w nocy!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Daj Boże. Niech się tylko nie opóźni!

MĘŻCZYŻNA Skąd ten pośpiech? Niech się nawet ze dwa dni opóźni, byle tylko wypełniła się po brzegi. Nikt nas nie popędza!

Mężczyzna pierwszy siada do posiłku, za nim pozostali.

MĘŻCZYŻNA Czemu nie obudziłaś ojca?

STARA KOBIETA Zjedźmy w spokoju. Nakarmię go potem, niech nam nie przeszkadza. Nigdy nie był łagodny jak baranek. Nie macie pojęcia, co to był za człowiek. Nasi dziadowie powiadali, że wilka trzeba oglądać na starość.

No, to patrzcie. Jak się wilk zestarzeje, właśnie tak wygląda.

KOBIETA Dobrze by było, gdyby wszyscy tak się starzeli jak on. Jest przecież niekłopotliwy.

STARA KOBIETA (uśmiecha się ironicznie) Tak sądzisz?

Wszyscy piją herbatę i jedzą, starając się zachowywać ciszę.

Młoda Kobieta nalewa herbatę do opróżnionych szklanek. Stara Kobieta skończywszy jeść to, co miała na talerzu, trąca syna łokciem, by podał jej coś jeszcze. Trąca też czasem wnuczka, ale nigdy Kobietę. Nagle Stary Mężczyzna wstaje z posłania i nieprzytomnym wzrokiem patrzy na jedzących.

STARA KOBIETA No chodź, chodź. (do siedzących) Zróbcie mu miejsce, niech się przysiadzie. (szarpie go) No, chodźże! Siadaj.

Mężczyzna stara się jej pomóc. Stara Kobieta chce wepchnąć coś mężowi do ust. Stary Mężczyzna zmusza się do przełknięcia, jakby to było gorzkie lekarstwo.

STARA KOBIETA (wznosi ręce do nieba) O, Boże! Uchowaj mnie przed taką starością! Gdy przyjdzie mój dzień, zabierz mnie do siebie po cichutku.

STARY MĘŻCZYŻNA (prawie niedosłyszalnie) Wszyscy nas opuszczali. Ja też odchodziłem.

MĘŻCZYŻNA Jedz, ojczu.

STARY MEŻCZYŻNA Młodzi zawsze opuszczali wieś. I nigdy nie wracali. A my co? Wracaliśmy. Wracaliśmy zawsze, gdy kończyła się zima. Przynosząc to, na co zapracowaliśmy: mąkę, cukier, sól, owies i pszenicę. Po to, by zimą ludzie mieli co jeść. Co roku uczyliśmy was, jak żyć jeszcze ciszej, i odchodziliśmy. Teraz jesteśmy tu na stałe. I właśnie dlatego to ja mam prawo wystrzelić pierwszy. Tak było co roku. Teraz też tak będzie. Zawsze tak będzie.

MEŻCZYŻNA Zjedz coś, ojciec...

STARY MEŻCZYŻNA Prawdziwym mężczyzną jest ten, kto wychował swoje dziecko i wrócił. I ten, kto zna rozkosz krzyku, wybiera jednak powrót w góry. Czy jest wśród was ktoś, kto wątpi w moje męstwo? (*milczenie*) No co, postrzelamy?

MEŻCZYŻNA Może jutro, tato.

STARY MEŻCZYŻNA Lekceważą mnie. Gadają, że wróciłem na stare śmiecie jak ten słoń, który czuje zbliżającą się śmierć.

MEŻCZYŻNA Niech sobie plotą, co chcą. Kto wie, ten wie. Wróciłeś tu, ojciec, bo kochałeś swoją ojcowiznę.

STARY MEŻCZYŻNA (*placze*) Bogiem a prawdą, to nie wiem, dlaczego wróciłem. (*znowu placze*) Nic mi już nie smakuje, ani jedzenie, ani picie. Nie bawi mnie już nawet strzelanie. Mój ptaszek nie śpiewa i mój ząbek nie gryzie. Co to za życie?

STARA KOBIETA (*sama do siebie*) Twój ząbek zawsze kąsał, a ptaszek nigdy nie milkł. Pomyśl lepiej, ile przeżyłeś dobrego. (*do męża*) I nie gadaj głupot.

KOBIETA (*bardzo cicho*) Mam już tego dosyć!

STARY MEŻCZYŻNA No, chłopie! Jeśli żyjesz, twój ptaszek musi śpiewać, a twój ząbek gryźć. Dopiero wtedy uznam, że naprawdę żyjesz.

STARA KOBIETA Dobrze pamiętamy, jak twój ptaszek śpiewał. Miał swoje dobre czasy. Ale inne miały z niego więcej pożytku niż ja. Rozpustnej młodości przypłacisz w starości.

STARY MEŻCZYŻNA Jak się nie ceni tego, co się ma, to nic po tym.

STARA KOBIETA Jak ptaszek śpiewa trzy razy dziennie, nikt nie docenia jego kunsztu. Gdybyś codziennie jadł miód, też by ci się znudził.

STARY MEŻCZYŻNA Nie dawałaś ptaszkowi pośpiewać, skorzystały inne. Samaś sobie winna.

STARA KOBIETA Zupełnie zwariowałeś! Sperma ci się na mózg rzuciła. Dzięki Bogu przyszły dni, że ptaszek umilkł. Ale mnie już nic do tego. (*zła*) Pij herbatę! Chyba nie potrzebujesz do tego zębów! I bez nich coś tam jednak spływa do żołądka. A co do ptaszka, skoro nie lata, to twoje wysiłki i tak na nic się nie zdadzą!

STARY MEŻCZYŻNA Opanuj się, kobieto! Przestań się mnie czepiać!

STARA KOBIETA No dobrze, popłacz sobie, popłacz. Poużalaj się nad sobą. No płacz, płacz! Ulżysz sobie!

Stary Mężczyzna płacze po cichu. Rodzina je śniadanie.

Na dworze bardzo się ocieplilo. Słońce zagląda do domu.

Stary Mężczyzna pije herbatę i kończy jedzenie. Wstaje, idzie do toalety.

Kobieta i Młoda Kobieta zaczynają sprzątać. Stary Mężczyzna wraca, siada przy stole.

W kącie pełniącym funkcję kuchni Młoda Kobieta zmywa w milczeniu. Stary Mężczyzna daje znak ręką Kobiecie, że chce papierosa.

STARY MEŻCZYŻNA Daj!

Kobieta ze schowanych przez siebie papierosów podaje Staremu Mężczyźnie jednego. Stary Mężczyzna bierze go z radością. Daje znak synowi, by podał mu ogień. Mężczyzna zapala ojcu papierosa.

STARY CZŁOWIEK (*zaciąga się z rozkoszą. Zamyśla na chwilę. Do syna*) Nie znałeś swego stryja. Gdyby żył, byłby teraz tu, razem ze mną. Starszy ode mnie o dwa lata. Jako dziecko był zamknięty w sobie. Nie lubił mówić. Wszyscy się baliśmy, że narobimy hałasu i runie na nas lawina. Ale on bał się najbardziej. (*wskazuje na pokój*) Spaliśmy obok siebie. Często budził się w nocy zlany potem, dręczyły go koszmary. Pytałem, co się stało? Nie odpowiadał. Aż pewnego dnia, gdy obiecałem, że nie powiem nikomu, zdradził się ze swoimi lękami. Mówił, że czuje całym sobą, jak wszystko wali się z hukami. My możemy być nawet ostrożni, ale jeśli ktoś inny popełni błąd? Chwila i już nas nie ma... Jeden dźwięk i będzie po nas. I żadnej na to rady. Bezradność. Boże, to straszne! Bał się okropnie i cały czas żył w strachu, że nagle zejdzie lawina. A strach wykańcza człowieka. Żżera. Jest jak zaraza w ludzkim ciele. Którejś nocy brat się obudził i powiedział: „Muszę natychmiast wyjść i krzyknąć, ile sił w płucach, na cały głos. Nie mogę się powstrzymać”. „Czyś ty zwariował? – spytałem. – A jak się na nas zwali? Wszyscy zginiemy. Podobno bałeś się lawiny. Już się nie boisz?” A on na to: „Śmierć nie zważa na ludzki strach. A ja nie chcę już się bać! Musimy z tym skończyć! Lepiej umrzeć i przestać się bać, niż żyć w ciągłym lęku. Kiedyś wykrzyczę to na całe gardło. W ten sposób się uwolnię. Ja chcę krzyknąć!”. „W porządku – odparłem. – Wtedy uwolnisz nas wszystkich”. Tak powiedziałem, ale przestraszyłem się okropnie. A jeśli brat weźmie moje słowa na poważnie i krzyknie?

Stary Mężczyzna nagle zapada w sen. Mężczyzna zabiera ojcu popielniczkę.

W czasie zmywania naczyń Młoda Kobieta chwieje się i krzywi z bólu.

Młody Mężczyzna podchodzi do niej zaniepokojony.

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*cicho, tak żeby nikt ich nie słyszał*) Co ci jest?

MŁODA KOBIETA Znowu się zaczęły.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Miną.

MŁODA KOBIETA Nie mogę wytrzymać... (*jęczy*) Już nie mogę.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Musisz!

MŁODA KOBIETA Nie mogę.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Trochę cierpliwości...

Stara Kobieta zaniepokojona przygląda się im obojgu. Ale nie może się zorientować w sytuacji.

MŁODA KOBIETA Co mam robić?

MŁODY MĘŻCZYŻNA Nie daj po sobie poznać.

MŁODA KOBIETA Ale jak?

MŁODY MĘŻCZYŻNA Chodźmy do pokoju.

Młody Mężczyzna i Młoda Kobieta wolno i jakby nigdy nic idą po cichutku do pokoju. Jednak bóle nie ustają.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Jak teraz?

MŁODA KOBIETA Boli.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Przejdzie.

MŁODA KOBIETA Chyba to jest to, czego się bałam... Nigdy przedtem nie miałam takich bóli. To nie może być nic innego, tylko bóle porodowe! Jestem pewna. (*placze cicho*) I co z nami będzie? Co teraz zrobimy?

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*bezradny*) Prześmiań! Jeszcze nie nadszedł twój dzień! Pierwszy raz byliśmy ze sobą jakoś tak przed Nowym Rokiem. Jeszcze nie

minęło dziewięć miesięcy. Zostało dziesięć dni. (*liczy na palcach*) No nie, jeszcze co najmniej miesiąc do porodu! To minie. Nie kracz!

Kobieta zauważa nieobecność synowej. Zła, że zawsze na nią spada zmywanie, przygląda się brudnym naczyniom. Zabiera się do roboty. Mężczyzna obciosuje kawałki drewna, które przed nim leżą. Stara Kobieta usiłuje zrozumieć, co się dzieje. Stary Mężczyzna lekko chrapie. Kobieta kończy zmywanie.

KOBIETA (*wycierając ręce, zwraca się do męża*) Widziałeś swoją synową?

MEŻCZYŻNA Poszli do siebie. Czemu pytasz?

KOBIETA Zostawiła nieumyte naczynia.

MEŻCZYŻNA Nie zwalaj na nią tyle roboty! Niedługo rodzi.

KOBIETA No tak, gdybym ja miała takiego teścia jakim ty jesteś... Ale o mnie nikt się nie troszczył.

MEŻCZYŻNA Nie wracaj do tego, co było.

KOBIETA Jasne, mam do tego nie wracać, tak?! I w dodatku muszę się teraz nimi opiekować! I to obydwójkiem naraz!

MEŻCZYŻNA I tak będzie. To twój obowiązek. A nami opiekować się będą nasze dzieci.

KOBIETA Dziwię się, że liczysz na ich pomoc. Zobaczysz, co będzie, jak doczekają się własnych dzieci! Wtedy też się nami zaopiekują? Czy aby wróca, gdy już raz sobie stąd pójdą? I jacyż to młodzi tu kiedykolwiek wrócili, że niby nasi mieliby też wrócić?

MEŻCZYŻNA Nasz syn jest inny... Wróci.

KOBIETA Może on zechce tu wrócić, ale czy ona mu na to pozwoli? Jest w nią tak zapatrzony. Jakby na całym świecie tylko ta jego była w ciąży.

Stara Kobieta wyczuwa, że syn klóci się z żoną. Stara się zrozumieć, w czym rzecz, ale na próżno. Jednocześnie chciałaby zobaczyć, co dzieje się u młodych.

MEŻCZYŻNA Znowu budzi się w tobie teściowa?

KOBIETA Jak mówię prawdę, to niedobrze, taaak?

MEŻCZYŻNA Zaraz! Zaraz! Przesadzasz! Nie raz miałem okazję się przekonać, jaka to z ciebie była synowa! Pamiętam, co wyprawiałaś z moją matką. I nadal ją dręczysz.

Chwila ciszy. Bóle Młodej Kobiety ustały. Młody Mężczyzna ręcznikiem ściera krople potu z twarzy żony.

MŁODY MEŻCZYŻNA Widzisz? Minęło.

MŁODA KOBIETA Mam nadzieję.

MŁODY MEŻCZYŻNA Chodźmy do nich, żeby nie budzić podejrzeń.

Młody Mężczyzna i jego żona przechodzą do salonu. Stara Kobieta nadal nie bardzo wie, co się dzieje, najwyraźniej jednak stara się rozeznac w sytuacji.

Młoda Kobieta idzie do kąta pełniącego rolę kuchni.

KOBIETA (*wymownie*) Nie kłopotz się, córeczko! Pozmywałam.

MŁODY MEŻCZYŻNA Przepraszam, mam. Trochę zakręciło jej się w głowie.

Siada obok ojca. Bierze do ręki kawałek drewna i zaczyna w nim rzeźbić. Skończył obróbkę jednego, ustawił go obok innych, już gotowych, i zabiera się za następny.

Młoda Kobieta przykrywa Starego Mężczyznę. Układa drwa.

STARA KOBIETA (*nieśmiało*) Synku.... Mógłbyś mnie....

Mężczyzna i Młody Mężczyzna natychmiast wstają. Najwyraźniej nie wiedzą o tym, że Stara Kobieta może sama chodzić. Biorą ją pod rękę z obu stron i wolno prowadzą do toalety.

KOBIETA (*wstaje i zamyka za nimi drzwi*) A niech ją szlag!

MŁODA KOBIETA Nie jest tak źle, przynajmniej mówi. Co byśmy zrobili, gdyby jeszcze przestała mówić?

KOBIETA (*zdeenerwowana*) Co byśmy zrobili? No tak, nie mielibyśmy innego wyjścia, jak tylko to znosić. Żeby tak znalazł się ktoś w tym domu, kto weźmie się za robotę, nie miałabym nic przeciwko temu!

MŁODA KOBIETA Wybacz, mamó, zrobiłam się taka ciężka. Staram się pomóc, na ile jeszcze mogę.

Kobieta nie odpowiada. Milczenie. Mężczyzna i Młody Mężczyzna przyprowadzają Starą Kobietę, co wygląda tak, jakby ją ciągnęli po ziemi, i kładą do łóżka.

STARA KOBIETA Niech wam Bóg wynagrodzi! Niech wszystko, co wpadnie w wasze ręce, przemienia się w złoto. Niech was Bóg prowadzi. (*do wnuka*) Niech Bóg cię obdarzy pociechą słiczną jak malowanie!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Oby, babciu! Miejmy nadzieję. Niech nas obdarzy o czasie, to wreszcie przestaniemy się bać!

Mężczyzna i Młody Mężczyzna znowu zabierają się do obróbki drewna. Starzej Kobiecie zbiera się na kichanie. Zakrywa usta i nos. Bezgłośnie kicha.

WSZYSCY POZOSTALI Sto lat!

STARA KOBIETA Nawzajem!

STARY MĘŻCZYŻNA (*budzi się nagle. Wraca do historii o bracie, zaczynając opowieść w miejscu, w którym przerwał*) Powiedziałem: „Nie. Nie wolno ci tego zrobić. Nie wolno ci krzyknąć, bo zginą wszyscy! Nie pomyślałeś, że wszyscy możemy zginąć?”. „Pomyślałem, ale nie mogę się powstrzymać. Chcę wyjść przed dom i krzyknąć”. Zrozumiałem, że jemu też ciąży to, o czym mówi. Zaczął płakać. „Jak tak dalej pójdzie, w moich rękach będzie wasze życie, uśmiercę was wszystkich! Boże, Boże, nie masz pojęcia, jak cierpię. Czy to możliwe, żeby tak bardzo pragnąć krzyku!? Nikt nie jest w stanie tego pojąć, jak bardzo chce mi się krzyczeć! To jest tak silne jak pożądanie kobiety. Chcę krzyczeć z całych sił! Nie mogę się opanować”. Tak mój brat użalał się nad sobą. Ale mnie było jeszcze trudniej. Wszyscy się bali tego samego – lawiny. A ja bałem się podwójnie. Co będzie, jeśli któregoś dnia mój brat wreszcie krzyknie? Obserwowałem go całymi dniami. On do toalety, ja za nim. Wpatrywałem się w niego błagalnym wzrokiem. Czasem zaciskał pięści i otwierał usta, a gdy napotykał moje bezradne spojrzenie, zaciskał zęby, by zdusić w sobie krzyk. Kiedyś powiedział mi tak: „Już nie chcę krzyczeć!” „Naprawdę?” „Tak”. Nawet nie potrafię wyrazić, jak mi ulżyło. Nie mogłem powstrzymać łez radości. Zdażyłem tylko pomyśleć: „Mój brat ozdrowiał”, a on już ciągnął dalej: „Nawet gdybym krzyczał i krzyczał, to jak długo mogę tak krzyczeć? To mi nie wystarczy. Będę strzelał! Tak, właśnie tak, wystrzelę z mojej flinty. A jak wystrzelę, to dopiero pójdzie lawina!” „Boże! Mój brat naprawdę zwariował! I do tego na moich oczach!” Co mogłem zrobić? Poszedłem do ojca i wyznałem mu wszystko. „W porządku – powiedział. – Schowamy przed nim naboje. Nikomu nic się nie stanie”. „Ale to nie jest dobry sposób, to go nie powstrzyma. A jak się zdeenerwuje? Sądzę, że na pewno tak się stanie, gdy nie będzie mógł wystrzelić, wkurzy się i dopiero narobi krzyku. A wystarczy przecież jeden potężny krzyk i zginiemy wszyscy, nie trzeba będzie już strzelać! Ubzdurał sobie, że musi sprowadzić na nas lawinę. Chcesz ukryć tę prawdę, ojczu, żeby go chronić. Ale ja też jestem twoim synem. Ja też umrę. I wy także. Nie koniec na tym, jeśli nie damy znać komu trzeba o zagrożeniu, to nie tylko ty, ale i my wszyscy staniemy przed sądem. Nawet gdybyśmy cudem uszli z życiem. Najwyższy czas, żebyś się z tym pogodził, tato. Twój starszy syn oszalał. A jeśli nie zawiadomimy ich i nie pomożemy zapobiec tragedii, a on, nie daj Boże, zupełnie postrada rozum i zacznie krzyczeć? Z hukiem zwałą się na nas zwały śniegu, kto się wtedy uratuje? Tu nie można

być miękkim! Czy współczując jednemu człowiekowi, mamy – spokojnie patrzeć na śmierć innych? Nawet jeśli to mój starszy brat, musimy zawiadomić władze!” Po tych słowach ojciec po raz pierwszy zaczął się nad tym zastanawiać. (*znowu zapada w sen*)

MEŻCZYŻNA (*do syna*) Znałeś tę historię?

MŁODY MEŻCZYŻNA Jak mógłbym nie znać?

KOBIETA Który to już raz tego słuchamy!

MŁODA KOBIETA Nawet ja słyszałam co najmniej ze trzy razy.

STARA KOBIETA Ale nikt z was nie nasłuchał się tej historii tyle, co ja. Kiedy opuściliśmy te góry, musiałam jej słuchać codziennie, zwłaszcza przez pierwsze miesiące. Tak naprawdę tamta sprawa nigdy nie dawała mu spokoju. I, jak się zdaje, tak będzie aż do śmierci.

Mężczyzna i Młody Mężczyzna wciąż dłubią w drewnie.

STARY MEŻCZYŻNA (*znowu się budzi. Kontynuuje opowieść*) Ojciec się dłużej nie opierał. „Masz rację!” – oznajmił. Poszedł do Rady Starszych i przedstawił sytuację. Wysłuchali go w milczeniu. Dłuższy czas nic nie mówili. Po raz pierwszy spotkali się z taką sprawą. A wtedy ojciec zapytał: „Co zrobicie z moim synem? Mam prawo wiedzieć”. Sędziowie po chwili zastanowienia odpowiedzieli: „A co tu jeszcze można zrobić? Wszystko jest z góry wiadome. Przecież nie będziemy czekać, aż wszyscy zginiemy. Zakneblujemy mu usta, zwiążemy ręce oraz nogi i odizolujemy go”. „Na jak długo?” „Aż minie zagrożenie lawiną. Nie, nie, za nic nie damy mu otworzyć ust. Jak można wierzyć komuś, kto zwariował? A jeśli zacznie krzyczeć?” Jednak mój ojciec słusznie zauważył: „Jak długo człowiek może wytrzymać bez jedzenia i picia? Świadomie skazujecie go na śmierć”. Tymczasem oni nawet nie słuchali ojca. Natychmiast związali bratu ręce, zakneblowali usta i wsadzili do celi. Co jakiś czas karmili go strażnicy. Wprawdzie wtykali mu jedzenie do ust, ale jednocześnie zatykali mu je swoimi łapskami, żeby nie mógł krzyknąć. I tak przez piętnaście dni. Łatwo powiedzieć: piętnaście dni. A potem przyszli któregoś dnia i oznajmili: „Wasz syn nie żyje”. Umarł czy też zadusili go strażnicy? Nigdy się tego nie dowiedzieliśmy... (*zasypia*)

STARA KOBIETA Gdy minęło zagrożenie lawiną, urodziłam pierwsze dziecko. (*do syna*) To byłeś ty... Opuściliśmy te strony, jak tylko spadł śnieg. Tam, gdzie zamieszkaliśmy, przez długi czas nadal milczeliśmy. To była dzielnica emigrantów, zamieszkała przez tych, którzy stąd odeszli. Dawne przyzwyczajenia były tam wciąż żywe. My, przybysze stąd, byliśmy cisi i wystraszeni. Miejscowi bardzo nas za to lubili. Powierzali nam wszystkie roboty. Nigdy nie odmawialiśmy i nie okazywaliśmy niechęci. Przyjmowaliśmy to, co nam dawano, a jak nie dawano nam nic, nie buntowaliśmy się. Idź to znaczy idź. Przyjdź to przyjdź. Daj to daj. Wykonywaliśmy najgorsze roboty. Miejscowi bardzo się od nas różnili. Byli kłótniwi i hałaśliwi. Smiali się na całe gardło. Co chwila wybuchali gromkim śmiechem. Lubili nas, ale nie pozwalali nam opowiadać o naszym życiu w górach. „Przyjęliśmy was do siebie, czego więcej chcecie? Pracujcie i basta! Nie pozwolimy wam na rozsiewanie czarnych myśli – mówili. Wkrótce urodziło nam się drugie dziecko. Też chłopiec, ale nie przeżył. Po nim urodziłam córkę, ale i ona umarła. A jeśli chodzi o dziadka, zaczął się zmieniać. Mówił, że nie może przeboleć tamtej historii ze swoim bratem. Co noc wracał do domu pijany. „Wykończą mnie te wspomnienia!” – mówił. Ufałam mu, ale potem dowiedziałam się, że łąził do innej. Gdy pytałam: „Dlaczego?”, odpowiadał: „A czy ja w ogóle jeszcze wiem, co robię z tej rozpacz po stracie brata? Mogłabyś mnie zostawić w spokoju!” I z tymi słowami na ustach, nie przepuścił żadnej babie

w okolicy. Podobno nie radził sobie z bólem. „Muszę się jakoś pocieszyć! W przeciwnym razie ta rozpacz mnie wykończy...” – powtarzał. I dalejze mi pokazywać, jakimi mistrzyniami w leczeniu męskiej rozpaczki mogą być kobiety. W naszym sąsiedztwie mieszkała stara kobieta. Dobrze wiedziała, jaki to z mojego męża ogier. Pewnego dnia zaczęła mi doradzać: „Są różne sposoby na to, aby ściągnąć męża do domu. Zamiast płakać i narzekać, weź się w garść, zadbaj o siebie i witaj męża z uśmiechem!”. Robiłam, jak mi przykazała. A on nawet tego nie zauważył. Potem doradziła mi, żebym gotowała jego ulubione potrawy. Przez żołądek do serca. Tyle że on po powrocie do domu nawet nie tykał tych swoich ulubionych dań. Był najedzony. Nażarty po uszy i pijany w sztok. Tak się nauczyłam także i tego, jak trudno nakarmić kogoś, kto ma pełny brzuch. Aż wreszcie dostałam od naszej doświadczonej sąsiadki trzeci sposób na męża. Otóż nasze dziecko i ja powinniśmy od czasu do czasu chorować. Tak się dowiedziałam, jak chorując, można skupić na sobie zainteresowanie innych, a zwłaszcza mężów... „Nie wystarczy, że dziecko jest chore. Ty też musisz, żeby mąż nie mógł liczyć na to, że zajmiesz się dzieckiem”. Zastosowałam się do jej rady. No i sprawiłam, że chłop wracał do domu. Tylko za jaką cenę...! Teraz to sobie śpi jak aniołek! A ile ja się przez niego naciępałam! Dał mi niezłą szkołę!

Młoda Kobieta nagle zaczyna skręcać się z bólu. Aż się kuli w pasie. Z wielkim wysiłkiem idzie do pokoju obok. Widząc jej stan, mąż wychodzi za nią. Obserwuje żonę. Stara Kobieta wszystko zauważyła. Z przerażeniem stara się ogarnąć sytuację.

MŁODA KOBIETA Już nie mogę! Boże, nie dam rady!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Co ci na to poradzę? Musisz wytrzymać!

MŁODA KOBIETA To bóle porodowe. Zrozum wreszcie. O Boże, Boże, ratuj! Zrób coś! Ratuj mnie!

Stara Kobieta próbuje coś powiedzieć Mężczyźnie, dając mu znaki rękami. Widząc, że jej nie rozumie, pośpiesznie wstaje i idzie w stronę syna. Kobieta, która sądziła, że Stara Kobieta nie może chodzić, wręcz osłupiała ze zdziwienia.

STARA KOBIETA Synku! Twoja synowa!

MĘŻCZYŻNA Co się dzieje, mamó?

KOBIETA Chodzi! No proszę, twoja matka chodzi!?

MĘŻCZYŻNA Ty chodzisz, mamó!?

STARA KOBIETA Ja?? A... tak, chodzę... rzeczywiście. Odczepcie się teraz od mojego chodzenia. Twoja synowa rodzi.

MĘŻCZYŻNA Co ty mówisz, mamó?

KOBIETA Twoja matka chodzi! Ma zdrowe kulasy!

MĘŻCZYŻNA Nie słyszałaś, co powiedziała? Synowa rodzi.

Wszyscy troje idą do pokoju obok. Przez jakiś czas przyglądają się z przerażeniem.

Młodzi nie zauważyli ich wejścia. Młody Mężczyzna bez przerwy uciska żonę.

Młoda Kobieta skręca się z bólu.

MĘŻCZYŻNA Synu, co się tutaj dzieje?

KOBIETA Co się stało?

MŁODY MĘŻCZYŻNA Nic się nie stało.

KOBIETA No to patrz.

MŁODA KOBIETA Boli mnie brzuch... (stara się opanować) Ale zaraz przejdzie.

Wszyscy utkwili wzrok w Młodej Kobięcie, która z trudem stara się nie okazywać cierpienia, ale nie może wytrzymać i osuwa się na ziemię.

KOBIETA Tak, tak ! Jak to, to ty...! Boże!

MŁODY MEŻCZYŻNA Nie, mam... Ją tylko boli brzuch.
KOBIEA Mam nadzieję. Napijesz się wody?
MŁODA KOBIEA Już nie mogę. (*jęczy*)
MŁODY MEŻCZYŻNA (*ręką zasłania żonie usta*) To zaraz minie.
KOBIEA Nie minie.
MEŻCZYŻNA Co się dzieje?
MŁODY MEŻCZYŻNA Boli ją brzuch, tato.
KOBIEA Żywnego bólu brzucha to nie przypomina... Nie raz rodziłam, to wiem. Ona ma bóle porodowe!
MEŻCZYŻNA Wielki Boże!
STARA KOBIEA A nie mówiłam?
KOBIEA Co z nami będzie?
Bóle ustały. Młoda Kobieta uspokaja się, tylko na jej twarzy widać krople potu.
MŁODY MEŻCZYŻNA Mówiłam wam, że przejdzie. No i patrzcie: przeszło!
KOBIEA Nie przeszło. Ustało na chwilę. Zaraz znowu się zacznie.
MEŻCZYŻNA A ty skąd wiesz?
KOBIEA Jeśli nie ja, to kto ma wiedzieć? Wprawdzie nie wszystkie moje dzieci żyją, ale porodów przeżyłam sześć. Powiedzmy sobie otwarcie – to bóle porodowe.
Chwila milczenia.
MŁODY MEŻCZYŻNA Skąd ta pewność?
KOBIEA Ty chyba nie słuchasz, co mówię! Nie tylko ciebie urodziłam, rodziłam co najmniej pięć razy...
Ponownie milczenie.
MEŻCZYŻNA Musimy mieć pewność.
MŁODA KOBIEA Minęło... Pobolewał mnie brzuch, ale już przeszło.
STARA KOBIEA Jak zawsze. Najpierw boli i przechodzi. Znowu boli i znowu przechodzi. I potem znowu...
MŁODY MEŻCZYŻNA Jak to?
MEŻCZYŻNA (*zdecydowany, do syna*) Idź po akuszerkę.
MŁODY MEŻCZYŻNA Ale...
MEŻCZYŻNA Musimy ją wezwać. Jeśli to nie są bóle porodowe, nie ma sprawy. I my się uspokojmy, i wy. Zamiast spać w ciągłym strachu – lepiej być czujnym i nie spać wcale!
MŁODY MEŻCZYŻNA A jeśli to bóle porodowe?
MEŻCZYŻNA Zawołaj akuszerkę. Niech zaraz przyjdzie!
MŁODY MEŻCZYŻNA Co będzie jeśli rzeczywiście rodzi?
KOBIEA Wtedy zrobimy, co do nas należy. Nic innego zrobić nie możemy. I tak musimy wezwać akuszerkę.
Chwila milczenia.
MEŻCZYŻNA Nie możemy brać całej odpowiedzialności na siebie. Każda sekunda przybliży naszą zgubę. Musimy trzymać się zasad.
MŁODY MEŻCZYŻNA Ale...
MEŻCZYŻNA (*zdecydowanie*) Nie możemy narażać życia wszystkich. Jeśli coś jest nie tak, musimy to ujawnić, natychmiast powiadomić kogo trzeba. Zasady są nam wszystkim znane. Nie możemy działać wbrew nim. Wezwij akuszerkę.
MŁODY MEŻCZYŻNA Nie!
MEŻCZYŻNA Musimy ją wezwać!

MŁODY MEŻCZYŻNA To nie są bóle porodowe! Przedtem też ją bolał brzuch, ale jak poszła do toalety, wszystko minęło! Nic jej nie jest. Sami widzicie! Zaczekajmy jeszcze chwilę...

MEŻCZYŻNA Na co? Żeby urodziła?

MŁODY MEŻCZYŻNA Ale ona nie rodzi!

MEŻCZYŻNA Skąd wiesz? Musimy mieć pewność. Powiedziałem: wzywaj!

MŁODY MEŻCZYŻNA Mamo! Wstrzymajmy się! Nie wpadajmy w popłoch bez potrzeby... Zaczekaj!

MEŻCZYŻNA Na co mamy czekać? Tylko tracimy czas! Nie zawracaj głowy! Idź po akuszerkę.

MŁODA KOBIETA Nie śpiesz się, mamo! Patrz, już nie boli. Minęło. Nic mi nie jest! To nie bóle porodowe, przysięgam!

STARA KOBIETA No to czego się boisz, dziecko? Akuszerka sprawdzi, co ci jest, uspokoić się i my też będziemy spać spokojnie. Dobrze mówię?

MEŻCZYŻNA Mama ma rację. Musimy mieć pewność... A o tym rozstrzygnie akuszerka. I tylko ona.

MŁODY MEŻCZYŻNA A jeśli to bóle porodowe?

KOBIETA Była już o tym mowa! Co, może nie? Cóż ty sobie myślisz, że nie ukarzą nas za to, że nie daliśmy znać na czas? To ty nie wiesz, że największą winą jest właśnie zatajanie takiej sytuacji?

MEŻCZYŻNA (*zdecydowanie*) Musimy mieć pewność. A może przespaliście się przed czasem?

MŁODY MEŻCZYŻNA Jak możesz mnie posądzać, ojczy, o taki brak odpowiedzialności!

MEŻCZYŻNA To czemu obawiasz się akuszerki? No odpowiedz, czemu? No, dalej, mów! Powiedziałem ci, mów! Ale już! Ogluchłeś czy co? (*mówiąc to, podchodzi do syna i zaczyna go okładać kuksańcami, jakby próbował rozładować napięcie*)

MŁODY MEŻCZYŻNA Nie jest tak, jak myślisz, tato! Przysięgam, że nie!

MEŻCZYŻNA No to czego się boisz, głupcze? (*szarpie go*) Nie mogłeś się powstrzymać przez miesiąc, ty jummy byczku? Trzeba było sobie kutasa na supeł zawiązać. Narażasz dobre imię rodziny! Jak my się ludziom na oczy pokażemy? Będą sobie nami gęby wycierać! Jak ci nie wstyd! Jak mogłeś!? Dla chwili przyjemności narażać nas wszystkich! Zhańbić rodzinę! Ty złamasie!

MŁODY MEŻCZYŻNA Tato, naprawdę tego nie zrobiłem!

MŁODA KOBIETA (*placząc*) Nie zrobiliśmy tego, ojczy! Nie zrobiliśmy tego, o co nas posądzasz!

Meżczyzna opanowuje się. Czuje, że posunął się za daleko.

KOBIETA (*próbuje wyrwać syna z rąk męża*) Przecież mówi, że nie zrobił. Opamiętaj się...

Meżczyzna przestaje szarpać syna. Przez chwilę sapie, uspokaja się.

MEŻCZYŻNA (*znowu zdecydowanym tonem*) W takim razie możemy być pewni. Idź i wezwij akuszerkę. No, nie stój! Nie trać czasu! Nie ociągaj się! Migiem!

KOBIETA Co mam jej powiedzieć?

MEŻCZYŻNA (*przez chwilę milczy, zamyślony*) Powiesz: „Niepokoiśmy się stanem synowej. Byłoby dobrze, gdybyś ją zbadała. Chcemy mieć pewność”. Tylko nie zapomnij: bóle zaczęły się przed chwilą. Niech nie podejrzewa, żeśmy zwlekali.

Kobieta narzuca coś na siebie i cicho wychodzi na ulicę. Młoda Kobieta załamana płacze cichutko. Pozostali czekają z niepokojem. Gasną światła.

AKT II

Młoda Kobieta siedzi w pomieszczeniu pełniącym rolę pokoju, smutna i niepokojna.

Młody Mężczyzna siedzi obok żony, zatopiony w myślach, jakby szukał jakiegoś rozwiązania.

Stara Kobieta siedzi na podłodze, patrzy na drzwi, czeka.

Mężczyzna co jakiś czas wygląda przez okno, przechadza się po domu.

Stary Mężczyzna śpi.

Otwierają się drzwi wejściowe. Wchodzi Kobieta.

MEŻCZYŻNA No i jak?

KOBIETA Powiedziałam.

MEŻCZYŻNA Co ona na to?

KOBIETA Już idzie.

MEŻCZYŻNA Dlaczego nie przysła z tobą?

KOBIETA Musi zawiadomić strażników.

Kobieta podchodzi do synowej. Wprawdzie z pewnym wahaniem, ale pociesza ją, głaszcząc po włosach.

MŁODA KOBIETA Przysła?

KOBIETA Przyjdzie. Czy coś się działo pod moją nieobecność?

MŁODA KOBIETA Nic!

KOBIETA Oby nie spotkało nas to, czego się tak boimy!

MŁODA KOBIETA Miejmy nadzieję.

KOBIETA Może to nie są bóle porodowe.

MŁODA KOBIETA Oby...

KOBIETA Nie gniewasz się na mnie, prawda?

MŁODA KOBIETA A mam do tego prawo?

KOBIETA Nie było innego wyjścia. Musieliśmy zawiadomić ich natychmiast.

Ja czy ktoś inny, obojętne, ale ktoś musiał to zrobić.

MŁODA KOBIETA Wiem.

Milczenie.

MŁODA KOBIETA Boję się.

KOBIETA Nie mamy na to wpływu.

MŁODA KOBIETA Bardzo się boję...

Mężczyzna zobaczył przez okno Akuszerkę i zdenerwowany podchodzi do Kobiety.

MEŻCZYŻNA Idą!

Kobieta i Mężczyzna otwierają drzwi.

KOBIETA Witajcie!

MEŻCZYŻNA Proszę, wejdźcie do środka.

Przodem Akuszerka, za nią Strażnik I wchodzi do środka.

AKUSZERKA Szczęść Boże!

STRAŻNIK I Dzień dobry.

MEŻCZYŻNA Szczęść Boże!

MŁODY MEŻCZYŻNA Witajcie! Szczęść Boże!

STARA KOBIETA Witaj, dziecko.

Akuszerka całuje Starą Kobietę w rękę.

STARA KOBIETA Oby i ciebie całowali kiedyś po rękach. Dożyj w zdrowiu tych dni!

Młody Mężczyzna całuje Akuszerkę w rękę.

AKUSZERKA Dziękuję za dobre słowo, synku.

MŁODY MEŻCZYZNA To nie bóle.
AKUSZERKA Miejmy nadzieję.
KOBIEITA Napije się pani czegoś?
AKUSZERKA Najważniejszy jest teraz czas! Nie możemy zwlekać. Ale jeśli nie będzie powodu do obaw, przed odejściem wypiję kawę.
KOBIEITA Oby.
AKUSZERKA Miejmy nadzieję. Gdzie synowa?
Przodem idzie Kobieta, za nią Akuszerka.
MEŻCZYZNA (do Strażnika I) Nie stój tak! Siadaj!
Strażnik I siada. Akuszerka podchodzi do Młodej Kobiety. Głaszcze ją po włosach.
AKUSZERKA (do Kobiety) Zostaw nas.
Kobieta dołącza do pozostałych.
AKUSZERKA Życzę ci zdrowia, córeńko.
MŁODA KOBIEITA Dziękuję.
AKUSZERKA Najpierw porozmawiamy.
MŁODA KOBIEITA Dobrze.
AKUSZERKA Ale będziesz mówić prawdę. Na pewno?
MŁODA KOBIEITA Na pewno.
AKUSZERKA Kiedy była wasza noc poślubna?
MŁODA KOBIEITA W połowie grudnia.
AKUSZERKA Czy przedtem doszło między wami do zbliżenia? Całowaliście się lub coś takiego? Może niechcący posunęliście się za daleko? Nie powinnaś niczego przede mną ukrywać.
MŁODA KOBIEITA Ja niczego nie ukrywam!
AKUSZERKA Pytam z troski o ciebie.
MŁODA KOBIEITA Przysięgam.
Akuszerka liczy na palcach. I po raz wtóry.
MŁODA KOBIEITA Bardzo się boję, proszę pani.
AKUSZERKA Rachunek był bezbłędny. Według moich obliczeń mamy cały miesiąc do porodu.
MŁODA KOBIEITA Oby!
AKUSZERKA Gdybyś miała rodzić teraz, do waszego zbliżenia musiałyby dojść znacznie wcześniej. (znowu liczy) Rachunek niby się zgadza, ale...? Wiesz, co ludzie powiadają: „Kto źle rachuje, ciężko pokutuje”. Skoro nie kłamiesz, to nie mogą być bóle porodowe. (patrzy na nią z niedowierzaniem)
MŁODA KOBIEITA (rozumiejąc, że Akuszerka jej wierzy) Niczego nie ukrywam. Mówię prawdę, przysięgam. Zresztą kiedy miałyby dojść między nami do zbliżenia, skoro rodzice nie pozwalali nam się widywać? Nawet z daleka. A co dopiero zostać sam na sam... Wykluczone!
AKUSZERKA Czy proch i ogień mogą stać blisko siebie? Zwłaszcza gdy w przeszłości wydarzyło się coś tak strasznego.
MŁODA KOBIEITA Tamtą też pani badała?
AKUSZERKA Czy ja wyglądam na taką staruchę? To się wydarzyło, gdy nasze babcie były młode. I nigdy więcej. Miejmy nadzieję, że już się nie powtórzy.
MŁODA KOBIEITA Miejmy nadzieję.
AKUSZERKA Chyba przestałaś się bać, prawda?
MŁODA KOBIEITA (nadal w strachu, jednak potwierdza) Ból minął.
AKUSZERKA To dobrze. Śmierć nie zważa na ludzki strach. Teraz muszę cię zbadać. Żeby zyskać pewność. Połóż się, proszę. Tu, gdzie stoisz. No, kładź się.
Młoda Kobieta kładzie się na boku.
AKUSZERKA Na plecach.

Młoda Kobieta kładzie się tyłem do widowni.

MŁODA KOBIETA Tak?

AKUSZERKA Tak. Przyciągnij nogi do brzucha. Obie. Zadrzyj sukienkę. Bardzo dobrze... (*podciąga jeszcze wyżej jej sukienkę*) Unieś tyłek. No, wyżej! Brawo! Nie ma się czego bać. (*schyla się, bada ręką. Maca brzuch. Jeszcze raz sprawdza. Prostuje się*) Ubieraj się.

Młoda Kobieta ubiera się. Wstaje. Splata ręce na brzuchu. Czeka.

AKUSZERKA Kiedy miałaś pierwsze bóle?

MŁODA KOBIETA (*wyrażnie kłamie*) Tuż przed tym, jak dano pani znać.

AKUSZERKA (*zła*) Nie waż się kłamać! Kiedy to było? Muszę wiedzieć. Muszę. Inni mogą nie wiedzieć, ale ja muszę! To, co powiedziałaś przed chwilą, nie było kłamstwem, mam nadzieję!?

MŁODA KOBIETA Nie było.

AKUSZERKA Pytam o pierwsze bóle.

MŁODA KOBIETA (*wahając się*) Przed świtem.

AKUSZERKA A potem?

MŁODA KOBIETA Minęły, ale zaczęły się znowu.

AKUSZERKA A potem?

MŁODA KOBIETA Znowu...

AKUSZERKA A potem?

MŁODA KOBIETA Już nie.

AKUSZERKA (*milknie na chwilę*) Wiesz, malutka, że dobrze znałam twoją matkę? Przez wiele lat byliśmy sąsiadkami. Bardzo mnie to wszystko martwi, jednak muszę powiadomić władze naszej osady. Tak mówi prawo i tego wymaga dobro społeczne. (*ściszając głos*) Powiedz im o ostatnim skurczu. Zrozumiałaś?

MŁODA KOBIETA Tak.

AKUSZERKA Bo inaczej narazisz pozostałych domowników. No, i nie zapomnij o tym, że nadzieję należy pokładać w Bogu! Zawsze! Może to, co ci dolega, to nie bóle porodowe.

MŁODA KOBIETA (*bezradnie*) Miejmy nadzieję! Czy tata i mama przyjdą?

AKUSZERKA Nie! To wbrew zasadom.

MŁODA KOBIETA Ale niech przynajmniej poproszą mamę...

AKUSZERKA Tradycja na to nie pozwala. Sąd odbywa się w domu osoby podejrzanej. W takiej sytuacji nie można sobie pozwolić na słabość. Nie ma mowy! (*idzie cicho do salonu*)

MEŹCZYŻNA No i co?

AKUSZERKA (*do Kobiety*) Umyję ręce.

W pomieszczeniu pełniącym rolę kuchni Kobieta nabiera miseczką gotującą się na ogniu wodę, miesza z zimną i polewa ręce Akuszerce.

KOBIETA Czyżby...?

AKUSZERKA (*wycierając ręce*) Niestety, tym razem nie napiję się u was kawy. Nie miejcie do mnie żalu, ale takie są zasady. Muszę dać znać Radzie Starszych. Co tu dużo gadać? Będzie, co będzie. (*do Strażnika I*) Zaczekaj tu! (*po cichu wychodzi*)

Kobieta zamyka za nią drzwi.

Wszyscy są zmartwieni. Stary Mężczyzna śpi.

Młody Mężczyzna podchodzi do żony. Obejmują się.

Stary Mężczyzna budzi się. Rozgląda. Kontynuuje opowiadanie od miejsca, w którym przerwał.

STARY MEŹCZYŻNA Ale jeśli spytacie mnie o to, co ja myślę, to sprawy miały się inaczej. Mój brat nie umarł. Został zamordowany! Wykończyli go! (*nagle*)

dostrzega Strażnika I) Ach, to wy, strażnicy. (wyciąga rękę do Strażnika I, jakby go chciał przestraszyć) To wy zamordowaliście mojego brata! Dusząc go własnymi łapami! Mordercy! Strażnicy mordercy! Już ja wam pokażę! Stara Kobieta, nie mówiąc ani słowa, stara się uspokoić męża. Gasną światła.

AKT III

Napięcie pełne oczekiwania.

Strażnik I stara się zrozumieć, dlaczego Stary Mężczyzna zachowuje się wobec niego tak agresywnie.

Stary Mężczyzna jest już spokojniejszy, ale nadal przygląda się bacznie Strażnikowi I.

Mężczyzna krąży po domu i co pewien czas wygląda przez okno.

MEŻCZYŻNA *Idą.*

KOBIETA *(do Starej Kobiety) Cokolwiek się stanie, wyszło sztydło z worka, możesz chodzić. A zatem wstawaj. Okażmy sędziom należny szacunek.*

MEŻCZYŻNA *Odczep się od mojej matki!*

STARY MEŻCZYŻNA *Udusili go! Mordercy! Strażnicy mordercy!*

STARA KOBIETA *To nie ci strażnicy! Wszystko ci się miesza.*

STARY MEŻCZYŻNA *Nic mi się nie miesza. To jeden z nich. To on! Zdrajca! Strażnik zdrajca! Strażnik morderca!*

STRAŻNIK I *(do Starego Mężczyzny) Kogo myśmy udusili? Ja nikogo nie udusiłem. (do obecnych) Co ten staruch plecie?*

MEŻCZYŻNA *(po cichu do Strażnika I) Ojciec bardzo się postarzał. Wydaje mu się, że tragedia z młodości wydarzyła się teraz. Nie zwracaj na niego uwagi!*

STARY MEŻCZYŻNA *(jakby nie chciał stracić impetu) Strażnik morderca! Morderca!*

STRAŻNIK I *No i masz! Ale afera!*

STARY MEŻCZYŻNA *Strażnik morderca! Morderca!*

STRAŻNIK I *Mam tego dosyć! Koniec!*

MEŻCZYŻNA *(patrzy w stronę Strażnika I, jakby chciał powiedzieć: Spokojnie! Ja to załatwię. Do ojca) Ciszej, tato, ciszej!!! (do pozostałych) Już są!*

Stary Mężczyzna obrażony milknie. Wszyscy, łącznie ze Starą Kobieta, patrzą w stronę drzwi. Mężczyzna otwiera.

MEŻCZYŻNA *Prosimy... Prosimy.*

KOBIETA *Witajcie.*

STARA KOBIETA *Gość w dom, Bóg w dom.*

Wchodzą członkowie Rady Starszych: na czele Przewodniczący, za nim członkowie Rady – Kobieta i Mężczyzna, Akuszerka i na końcu Strażnik II.

PRZEWODNICZĄCY *Witamy! Witamy!*

POZOSTALI *(z szacunkiem) Witajcie! Witajcie! Zapraszamy! Dziękujemy!*

STARY MEŻCZYŻNA *(do żony, wskazując Strażnika II, tak by pozostali nie słyszeli) Jest i ten drugi!*

Stara Kobieta gestami tłumaczy Staremu Mężczyźnie, żeby zamilkł, bo Mężczyzna będzie się gniewał.

KOBIETA *Proszę siadać! Zająć miejsca!*

PRZEWODNICZĄCY *(lustrującym wzrokiem omiata wnętrze domu) Na jakimś podwyższeniu, jak nakazuje zwyczaj.*

MEŻCZYŻNA *(robiąc ruch ręką) Tu będzie dobrze?*

Przewodniczący spogląda na członków Rady. Tamci kiwiają głowami, aprobując wybór miejsca.

PRZEWODNICZĄCY Owszem, to mi odpowiada.

Przewodniczący i członkowie Rady zasiadają. Strażnik I i Strażnik II stoją przy drzwiach. Stary Mężczyzna uważnie przygląda się członkom Rady i strażnikom.

PRZEWODNICZĄCY Przynieście stolik!

Mężczyzna i Kobieta stawiają niski stolik przed Przewodniczącym.

MEŻCZYŻNA Coś jeszcze?

PRZEWODNICZĄCY Przynieście jeszcze wodę! I szklanki!

Kobieta stawia na stoliku karafkę z wodą i kilka drewnianych kubków.

PRZEWODNICZĄCY Dziękujemy. A gdzie synowa?

KOBIETA Zawołać?

PRZEWODNICZĄCY Natychmiast! Nie traćmy czasu.

KOBIETA *(do syna)* Ja po nią pójde!

Kobieta idzie do pokoju młodych. Daje Młodej Kobiecie znak, by przysłała do salonu.

PRZEWODNICZĄCY Nie możemy przecież bez niej prowadzić rozprawy! *(do Starej Kobiety)* Prawda?

STARA KOBIETA A jakże!

PRZEWODNICZĄCY Siadajcie! Kiedy będę zadawać pytania, odpowiadajcie stojąc. Zrozumiano?

POZOŚTALI Jasne.

PRZEWODNICZĄCY Dziękuję. *(do członków Rady)* Możemy zaczynać?

Członkowie Rady potakująco kiwiają głowami.

STARY MEŻCZYŻNA *(po cichu, do żony)* Będą sędzić strażników.

Stara Kobieta stara się go skłonić do milczenia. Następnie, wykonując gesty niczym mistrz pantomimy, próbuje powiedzieć mężowi, że synową będą sędzić za to, że rodzi przed czasem.

STARY MEŻCZYŻNA Patrz! I to nasza synową!!! Zabójcy, mordercy!

STARA KOBIETA Milcz! *(i gestami stara się uciszyć męża)*

PRZEWODNICZĄCY Zanim tu przyszliśmy, zajrzeliśmy do studzienki. Wiecie, że zagrożenie mija, gdy studzienka napełnia się po brzegi wodą z topniejącego śniegu. Zauważyliśmy z przykrością, że brakuje wody na dwa palce! *(pokazuje)* To znaczy, że jeszcze dzisiaj, a najpóźniej jutro, studzienka się napełni! Wówczas ci, którzy z początkiem zimy opuścili naszą osadę, wrócą tu z całymi rodzinami, ze swoim dobytkiem, i przyniosą nam mąkę, cukier, sól, warzywa, mięso i wszelką żywność, do wyboru. Zostaną z nami przez trzy miesiące, aż do dnia, gdy spadnie pierwszy śnieg. Będziemy urządzać zabawy i wesela, festyny, będą się rodzić dzieci. A po pierwszym śniegu małżonkowie z małymi dziećmi odejdą stąd razem z tymi, którzy przyszli. Aż do lata będą pracować i gromadzić wszystko, co jest potrzebne, by ci, którzy tu zostają, mogli spokojnie przetrwać zimę. I powrócą tu znowu. I znowu odejdą. Tymczasem kiedy my czekaliśmy, aż cykl się wypełni, zaskoczyła nas pewna okoliczność, o której przed chwilą powiadomiła nas akuszerka.

Mężczyzna-Członek Rady ma ochotę zakasać. Kobieta-Członek Rady odruchowo podaje mu poduszkę, którą ten przyciska do twarzy i bezgłośnie kaszle. Odchrząkuje, aby oczyścić gardło, i oddaje poduszkę.

PRZEWODNICZĄCY Z ubolewaniem podkreślam, jest to sytuacja, z jaką nie mieliśmy do czynienia od pięćdziesięciu lat, a mianowicie – przedwczesny poród! Jest mi niezmiernie przykro, tak jak pozostałym członkom rady. Ale

nic nie da się zrobić. Nic! Musimy działać zgodnie z przyjętymi zasadami! Ta sytuacja zagraża życiu innych. Całej osady! Nie tracąc czasu, zróbmy, co do nas należy! (*do Akuszerki*) Kiedy cię powiadomili?

AKUSZERKA (*wstaje*) Przed chwilą.

PRZEWODNICZĄCY I co potem?

AKUSZERKA Przyszłam natychmiast i zbadalam ciężarną. Następnie dałam znać Radzie Starszych. Z przykrością muszę oznajmić, że ta młoda kobieta będzie rodzić.

PRZEWODNICZĄCY Jesteś tego pewna?

AKUSZERKA Całkowicie.

PRZEWODNICZĄCY Możesz sprawdzić raz jeszcze.

AKUSZERKA Nie ma takiej potrzeby. Wszystkie objawy wskazują na bliski poród.

PRZEWODNICZĄCY Możesz usiąść. A teraz wy.

Młody Mężczyzna i Młoda Kobieta wstają.

PRZEWODNICZĄCY Gdyby wszystko było zgodne z naturalną kolejną rzeczy, do rozwiązania czekalibyśmy co najmniej miesiąc. Ale wy spodziewacie się porodu przed ustąpieniem lawinowego zagrożenia! Wiecie chyba, że to najcięższe przewinienie, narażające życie innych ludzi?

MŁODY MĘŻCZYŻNA Wiemy.

MŁODA KOBIETA Wiemy.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Ale to nie nasza wina!

PRZEWODNICZĄCY Co to ma znaczyć?

MŁODY MĘŻCZYŻNA To starszyzna dokonywała obliczeń. Stwierdzono, że tego to a tego dnia... No i właśnie tego dnia spędziliśmy noc poślubną. Do tamtej nocy nie mogliśmy się widywać... nie mogliśmy się spotykać.

MĘŻCZYŻNA Jeśli szanowny pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym coś powiedzieć...

PRZEWODNICZĄCY Proszę, tylko zwięźle!

MĘŻCZYŻNA Mój syn mówi prawdę! Zabranialiśmy im schadzek przed wyznaczonym terminem.

KOBIETA Nie wolno im było nawet trzymać się za ręce.

PRZEWODNICZĄCY Proszę nie zabierać głosu bez zezwolenia. Zrozumiano?

KOBIETA Tak, panie przewodniczący.

PRZEWODNICZĄCY Załóżmy, że wszystko odbyło się jak trzeba, trudno mi jednak orzec, co zaszło.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Może to poród przedwczesny...

AKUSZERKA (*wstaje*) Tak jest, panie przewodniczący. To poród przedwczesny.

MŁODY MĘŻCZYŻNA A więc to nie nasza wina.

Milczenie.

PRZEWODNICZĄCY Tak czy inaczej, co za różnica? Nie dyskutujemy o tym, czy poród jest przed czy też po terminie. Nas interesują skutki! Teraz, zanim jeszcze niebezpieczeństwo na dobre nie minęło, twoja żona ma rodzić. I to jest fakt. Niewątpliwie ważne jest dla nas także to, czy doszło do zbliżenia przed wyznaczoną datą. Mimo że nie ma to wpływu na bieg wydarzeń. Procedura, którą musimy teraz zastosować, jest wszystkim dobrze znana. Jak również jej konsekwencje. (*wzrokiem domaga się zgody pozostałych członków Rady*) Ta młoda kobieta zostanie bezzwłocznie włożona do trumny, a następnie zakopana. Na pocieszenie przyjmijcie do wiadomości fakt, że my wszyscy również nad tym bolejemy...

MŁODY MĘŻCZYŻNA Ależ, panie przewodniczący...

PRZEWODNICZĄCY Nie ma czasu na dyskusje. Ta młoda kobieta może w każdej chwili urodzić. Nie wiem, czy jest taka potrzeba, bym wam przypomniał, jakie będą tego konsekwencje! Posłuchajcie. Jeśli w kwestii porodu akuszerka ma jakiegokolwiek wątpliwości, odroczy my egzekucję i sprawę rozpatrzmy ponownie. (*do Akuszerki*) Ma pani jakieś zastrzeżenia?

AKUSZERKA Nie mam, panie przewodniczący.

PRZEWODNICZĄCY Trzeba zadośćuczynić odwiecznym prawom. I to natychmiast.

STARY MĘŻCZYŻNA Boże, oni nie sądzą strażników! Oni...

Mężczyzna i Stara Kobieta dają znaki Staremu Mężczyźnie, by zamilkł.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Moją żonę sądzą się za coś, czemu nie jest winna! Dlaczego!?! Bo takie są zasady. Ale my nie zrobiliśmy niczego, co byłoby niezgodne z prawem. Nasze wesele, nasza noc poślubna, wszystko odbyło się w odpowiednim czasie.

PRZEWODNICZĄCY Ale o tym była już mowa, synu... Doprawdy, po raz pierwszy spotykam się z takim protestem. Czy muszę przypominać, dlaczego nasze dzieci udające się w inne miejsca od razu dostają pracę i tam się urządzają? Otóż dlatego, że niczemu się nie sprzeciwiają! Nabyte w ojczystych stronach nienaganne zachowanie przenoszą w tamtejszą rzeczywistość. Jeśli nasze społeczeństwo usunęło ze słowników słowo „niepokój”, to nie zapominajmy, że stało się tak dlatego, że konsekwentnie stosujemy się do przyjętych zasad! (*zły*) Masz nam jeszcze coś do powiedzenia? Chcesz podważyć i zmienić ustalone zasady? Chcesz wydać wyrok na tyłu ludzi? Czy tak?

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*porywczo*) Niech sobie żyją, ale niech nie umiera także moja żona!

PRZEWODNICZĄCY Młody człowieku, rozumiem twoją rozpacz. Ja też byłem młody, też kochałem. Ale musimy być gotowi na wyrzeczenia, by ratować innych.

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*bliski płaczu*) Poród nie odbywa się na rozkaz. Wstrzymajcie się jeszcze chwilę.

PRZEWODNICZĄCY To niemożliwe. Nie narażę życia mieszkańców całej wsi! Albo twoja żona, albo oni. To znaczy my wszyscy. Nie ma alternatywy! Gdyby istniało inne wyjście, czemu nie miałbym z niego skorzystać i uratować wszystkich? (*zdecydowanie*) Egzekucję trzeba wykonać jak najszybciej. Zgodnie z prawem. Co zrobimy, jak twoja żona zaraz urodzi? No, co? Wystarczy jeden jedyny jej krzyk przy porodzie. A co z wrzaskami noworodka? Czy nie ściągną na nas tej góry śniegu? (*nagle poważnieje*) Jeśli będziesz się sprzeciwiał, ta sama decyzja, jak też egzekucja, mogą stać się twoim udziałem. Proszę o ciszę!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Panie przewodniczący...

PRZEWODNICZĄCY Ostrzegam cię. I zapamiętaj sobie! „Słowo jest srebrem, a milczenie złotem”. Taka jest nasza zasada od stuleci. (*daje znak strażnikom, by zaczęli działać*)

STARY MĘŻCZYŻNA Oni nie sądzą strażników! Nie sądzą morderców! To niewinni zostaną pogrzebani żywcem!

PRZEWODNICZĄCY A ten co znowu!?

STARY MĘŻCZYŻNA Sądź tych, którzy udusili mojego brata!

PRZEWODNICZĄCY Co ty gadasz?

STARY MĘŻCZYŻNA Sądź morderców! Jeśli jesteś mężczyzną, skaż ich! Ale nie, ty ich nie skażesz, bo z kolei oni zaraz by cię udusili!

PRZEWODNICZĄCY Zakneblować go!

Strażnik I próbuje zakneblować Staremu Mężczyźnie usta szmatą, którą ma przy sobie.

PRZEWODNICZĄCY Pośpieszcie się, do diabła!

STARY MEŻCZYŻNA (*broni się, wołając*) Teraz lepiej rozumiem brata. Rozumiem go wręcz doskonale!

PRZEWODNICZĄCY (*do Strażnika II*) Ją też przygotujcie!

STRAŻNIK II Tak jest! (*próbuje zawiązać usta Młodej Kobiecie*)

PRZEWODNICZĄCY Zaskoczyłeś mnie, młody człowieku. Mimo to wybaczam ci twoje zachowanie, kładąc je na karb rozpaczy...

STRAŻNIK II (*udało mu się zakneblować usta Młodej Kobiecie, wiąże jej ręce z tyłu*) Gotowe, panie przewodniczący.

PRZEWODNICZĄCY (*dając znak ręką, aby zawiązał jej także oczy*) Niczego nie można zaniedbać!

Strażnik II wykonuje polecenie. Młoda Kobieta dygoce ze strachu.

PRZEWODNICZĄCY W porządku. (*do pozostałych*) Niech nikt się stąd nie rusza! Macie pozostać w domu, aż wszystko zostanie wykonane, łącznie z egzekucją. (*do Strażnika I*) Ty zostajesz. (*do członków rady*) No, to idziemy! Musimy być świadkami egzekucji.

Przewodniczący i członkowie Rady Starszych wstają, Strażnik II ma trudności z wyprowadzeniem Młodej Kobiety, która stawia opór i jęczy głośno, tak by wszyscy słyszeli.

Na znak Przewodniczącego Strażnik II wlecze ją po podłodze aż do drzwi. Przewodniczący i członkowie Rady idą za nimi. Reszta czeka w milczeniu.

Młody Mężczyzna sięga po pudełko z nabojami i nabija jedną ze strzelb.

MŁODY MEŻCZYŻNA (*celując w powietrze*) Stać! Ani kroku dalej!

Wszyscy zatrzymują się, zaskoczeni.

PRZEWODNICZĄCY Co zamierzasz zrobić, młody człowieku?

MŁODY MEŻCZYŻNA Powiedziałem: ani kroku!

KOBIETA-CZŁONEK RADY A to co znowu?

MEŻCZYŻNA-CZŁONEK RADY Co on wyprawia?

MŁODY MEŻCZYŻNA Nie zmuszajcie mnie, bym pociągnął za cyngiel!

PRZEWODNICZĄCY To niewiarygodne! Co tu się dzieje?

KOBIETA-CZŁONEK RADY Jak pociągniesz za cyngiel, strzelba wystrzeli. Prawda?

MEŻCZYŻNA-CZŁONEK RADY A jeśli wystrzeli? Boże, lepiej nie myśleć, co się stanie!

PRZEWODNICZĄCY Zginiemy wszyscy.

MŁODY MEŻCZYŻNA Oczywiście. Albo moja żona będzie żyła, albo wszyscy zginą!

Milczenie.

MEŻCZYŻNA Rzuć broń.

KOBIETA Nas też chcesz pogrzebać żywcem?

MEŻCZYŻNA Przecież zginiemy wszyscy!

MŁODY MEŻCZYŻNA Nie wtrącaj się, tato!

MEŻCZYŻNA Mam się nie wtrącać? Synu, opanuj się.

MŁODY MEŻCZYŻNA Bo co? Ma zginąć moja żona? Zrobię wszystko, żeby żyła i żeby żyło dziecko, które ma się urodzić.

MEŻCZYŻNA Ale co ty możesz, synu?

STARA KOBIETA Zginiemy wszyscy!

KOBIETA Jesteś młody. Kobiety nie znajdziesz czy co? Wszystko zależy od ciebie. Znajdą się takie, co ci urodzą dzieci, ile zechcesz...

STARA KOBIETA Zabijesz ojca i matkę! Boże!

STARY MEŻCZYŻNA Jestem z niego dumny! Moja krew!

MŁODY MEŻCZYŻNA Nic nie rozumiecie! (do Przewodniczącego) Niech nikt się stąd nie rusza! Wszyscy wracajcie na miejsca! Powiedziałem – wracać na miejsca! No już!

Przewodniczący i członkowie Rady wracają na swoje miejsca. Strażnik II przyprowadza Młodą Kobietę. Na znak jej męża odslania jej oczy, wyjmując knebel, rozwiązuje ręce. Milczenie.

PRZEWODNICZĄCY Zaszło mi w gardle... Mogę napić się wody?

MŁODY MEŻCZYŻNA Proszę!

Przewodniczący pije wodę, a w ślad za nim inni członkowie Rady.

PRZEWODNICZĄCY I co teraz?

KOBIETA-CZŁONEK RADY Na co czekamy?

MŁODY MEŻCZYŻNA (do Strażnika I) Ty i ty, ojciec... Idźcie sprawdzić, ile jest wody w studzience! Tylko szybko!

Mężczyzna i Strażnik I wychodzą.

STARY MEŻCZYŻNA Skazać strażników!

Stara Kobieta uspokaja męża. Stan oczekiwania. Przewodniczący i członkowie Rady są przestraszeni i jednocześnie zdziwieni. Po chwili wracają Mężczyzna i Strażnik I.

MEŻCZYŻNA Na palec!

STRAŻNIK I Tylko na jeden palec!!!

MŁODY MEŻCZYŻNA A bóli już nie było. Może akuszerka się pomyliła? Może to nie bóle porodowe. A mało brakowało, żeby przez wasze panikarstwo moja żona straciła życie. Widzieliście, żeby miała jakieś podejrzone bóle?

PRZEWODNICZĄCY Co ty gadasz, synu? Akuszerka kłamie? Mniejsza o nas, obcych! Ale twoja matka, twój ojciec? Oni także zginą! Ich też ci nie żal, synu?

Nagle Młoda Kobieta zaczyna skrecać się z bólu.

PRZEWODNICZĄCY Boże! Boże, ratuj!

AKUSZERKA Ta kobieta rodzi! (do Strażnika I) Zaknebluj jej usta!

Strażnik I wykonuje polecenie.

MŁODY MEŻCZYŻNA Wprowadźcie ją tutaj, do pokoju!

Podczas gdy Strażnik I przyprowadza Młodą Kobietę, Stary Mężczyzna po cichu klaszcze w dłonie na znak radości.

MŁODY MEŻCZYŻNA (do Akuszerki) Proszę ją położyć w naszym pokoju.

Mama pani pomoże...

AKUSZERKA (do Kobiety) Przynieś miskę gorącej wody! Szybko!

MŁODY MEŻCZYŻNA Prędej, mam! Prędej!

PRZEWODNICZĄCY (przerażony) A jak dziecko krzyknie?

KOBIETA-CZŁONEK RADY (przerażona) Krzyknie? Nie koniec na tym! Ono będzie wrzeszczeć!

PRZEWODNICZĄCY Wszyscy zginiemy!

KOBIETA-CZŁONEK RADY Zginiemy!

MEŻCZYŻNA-CZŁONEK RADY Już po nas!

STARY MEŻCZYŻNA Mam to gdzieś! I tak wróciłem, żeby tu umrzeć! Coraz lepiej rozumiem brata. Ja też chcę wrzasnąć przed śmiercią. Chcę sobie porzyczeć! I to już! Zaraz!

STARA KOBIETA Ani mi się waży! Nie wolno krzyczeć!

MEŻCZYŻNA Tato, przecież jestem twoim synem! Tato!

KOBIETA Chyba koniec z nami!

MEŻCZYŻNA Chcesz mnie uśmiercić, tato!?! (ręką zasłania ojcu usta)

KOBIETA (*do syna*) To po to cię wychowałam, żeby przez ciebie zginąć? Żałuję mleka, którym cię wykarmiłam, pracy włożonej w twoje wychowanie. Żałuję. Bądź przeklęty!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Cicho bądź! Cicho!

Akuszka pokazuje Strażnikowi I, żeby wyszedł. Strażnik I dołącza do pozostałych.

Strażnik II skrada się niepostrzeżenie do Młodego Mężczyzny. Już ma go chwycić za ramię, gdy tamten to zauważy, uderza go kolbą i powala na ziemię.

MŁODY MĘŻCZYŻNA Nie waż się, durniu! Wybij to sobie z głowy!

STARY MĘŻCZYŻNA Zuch z mego wnuka! Brawo! Brawo!

PRZEWODNICZĄCY (*do Strażnika I*) Idiota!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Zrozumiano?

STRAŻNIK II Zrozumiano!

Młoda Kobieta leży zwrócona tyłem do widzów. Poród odbywa się w absolutnej ciszy. Akuszka na migi instruuje Kobieta, co ma robić.

KOBIETA-CZŁONEK RADY (*przeżona*) Tylko... zasłoń dziecku usta! Będzie strasznie krzyczało!!!

PRZEWODNICZĄCY Póki nie napełni się studzienka, dziecko musi mieć zasłonięte usta.

Jęki Młodej Kobiety, zduszone, wydobywające się z głębi ciała. Nagle cichną. Akuszka przyjmuje dziecko i zasłania mu usta. Noworodek wyslizguje się z jej ręk do miednicy. Słychać niewyobrażalny krzyk dziecka. Jeden, potem drugi, niczym ogłuszające salwy śmiechu. Akuszce udaje się poskromić niemowlaka.

Kompletna cisza.

Tylko krzyki odbijają się echem.

Znowu cisza jak makiem zasiał.

Obecni z niepokojem oczekują na huk spadającej lawiny. Niektórzy się modlą.

Ale nic nie wskazuje na to, że lawina ruszyła.

PRZEWODNICZĄCY Nie poszła!

KOBIETA-CZŁONEK RADY Może nie ruszy!

MĘŻCZYŻNA-CZŁONEK RADY Dałby Bóg!

MŁODY MĘŻCZYŻNA Cicho!

Znowu chwila milczenia.

Stary Mężczyzna mimo oporów żony, uwalnia się z jej ręk, a następnie wyrwa strzelbę z ręk Młodego Mężczyzny, otwiera drzwi i woła na całe gardło: „Juhuuuu!”. Po chwili okrzyk odbija się echem. Słychać strzał z dubeltówki. I znowu echo.

Zamiast pełnego niepokoju oczekiwania słychać oznaki radości.

Do rozlegających się na zewnątrz odgłosów strzelaniny dołączają dźwięki bębna i oboju. Zaczyna się Wielka Zabawa.

Kurtyna

4 sierpnia 2001, Sarıgerme-Ortaca

© Copyright by Tuncer Cücenöglü.

Dialog,2003.

